

Temat dnia: Wielkanocne zwyczaje

- poznanie polskich i zagranicznych zwyczajów wielkanocnych,
- doskonalenie precyzji ruchów i sprawności ruchowej,
- doskonalenie syntezy wzrokowej, zdolności grafomotorycznych, precepcji wzrokowo-ruchowej,
- wdrażanie do uważnego słuchania dłuższych opowiadań,
- kształtowanie codziennych nawyków higienicznych.

1. Poranne ćwiczenia:

<https://www.youtube.com/watch?v=30BVfTvlsrE>
<https://www.youtube.com/watch?v=EKp3EdoHdKI>
<https://www.youtube.com/watch?v=sXqaZUp2N-w>
<https://www.youtube.com/watch?v=OZTYeTEZ2wA>

2. Powitanka

https://www.youtube.com/watch?v=ENacz_leLWI

3. Kształtowanie codziennych nawyków higienicznych:

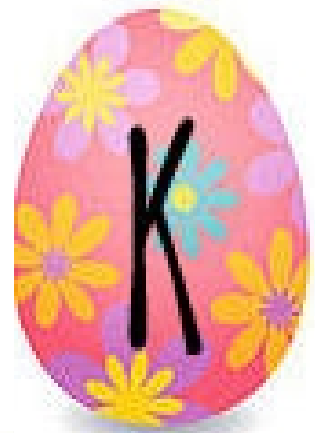
- wdrażanie do dokładnego mycia rąk
- codzienna higiena jamy ustnej

<https://www.youtube.com/watch?v=4zeXmv2zPGs>

4. Osluchanie z piosenką

<https://www.youtube.com/watch?v=OCmZrAz3t-U&feature=youtu.be>

- 5. „W poszukiwaniu jajek”** – poszukiwanie jajek, klasyfikacja, synteza wzrokowa. Rodzic ukrywa w domu papierowe jajka. Na jajkach są zapisane litery składające się na słowo WIELKANOC. Jajka są różnej wielkości. Dziecko ma za zadanie poukładać jajka od najmniejszego do największego na dywanie i przeczytać utworzony wyraz.





6. Pogadanka na temat obchodzenia Wielkanocy –Rodzic zadaje dziecku pytania: *Czy znasz jakieś tradycje związane z Wielkanocą? Jakie dni wchodzą w skład Świąt Wielkanocnych? Jak się nazywają? Jak obchodzą je dzieci?*

7. **Praca z Kartą Pracy 3.36b** – doskonalenie zdolności grafomotorycznych, percepcji wzrokowej, koordynacji wzrokowo-ruchowej.

8. **Czytanie utworu Renaty Piątkowskiej *Śmigus dyngus*** – rozmowa na temat zwyczaju oblewania się wodą i jego pochodzenia.

Nie ma nic piękniejszego niż w lany poniedziałek o świcie stanąć z dwiema sikawkami nad śpiącymi

rodzicami i jeden strumień skierować na mamę, a drugi na tatę. No i nic się nie przejmować, że
piszcza i krzyczą, tylko łać, dopóki w sikawkach jest choć kropla wody.
Potem trzeba szybko uciekać.
Najlepiej prosto do łazienki, żeby znowu napętnić te piękne plastikowe pojemniczki. A jeśli ktoś ma
jeszcze na dodatek siostrę, to musi czym prędzej pędzić do jej pokoju, by ją dopaść, zanim się obudzi.
Ja właśnie tak zrobiłem. Zdążyłem w ostatniej chwili, bo już zaczęła się przeciągać i przecierać
oczy. Ścisnąłem sikawkę i skierowałem strumień wody prosto na jej czoło. Łąłem bez litości, a Agata
wrzeszczała tak, że tapeta zaczęła odklejać się od ściany. Cóż za piękny zwyczaj ten śmigus-dyngus
– pomyślałem. Niestety, wszystko co dobre, szybko się kończy, więc po chwili sikawka była pusta
i musiałem wycofać się do łazienki. Gdy ucichły piski i narzekania, postanowiłem opuścić moja
kryjówkę. I wtedy przekonałem się, jak podstępna i mściwa mam siostrę. Ledwo otworzyłem drzwi,
oblał mnie lodowaty strumień. Mokra piżama oblepiła mi plecy, woda spływała z włosów, a na czubku
nosa dyndała wielka kropla. Usłyszałem chichot Agaty i głos mamy:
– Koniec tego dobrego! Przestańcie się oblewać! Nie dość, że mamy całe łóżko mokre, to teraz
Agata zalała podłogę.
– Przecież dzisiaj jest śmigus-dyngus – zaprotestowałem.
– No właśnie – przyznał tata – jest śmigus-dyngus i nie myśl, że to poranne oblewanie wszystkich
ujdzie ci na sucho – rzucił złowieszczą w moją stronę i pobiegł do kuchni, gdzie rozległ się brzęk
naczyń i szum wody.
Od razu zrozumiałem, co się święci, i gdy po chwili chlusnął z rondelka w moją stronę, zrobiłem
piękny unik. Tata trafił w Agatę, a ta rozdarła się znowu wniebogłose. Trzy garnki wody i dwie zalane
podłogi później mama rozzłościła się na dobre.
– Koniec lania, ani kropli więcej! Wszystko pływa, dywan jest cały przemoczony, ściany ochlapane,
a Agatka nie ma się już w co przebrać. Poza tym zaraz przyjdą babcia z dziadkiem, są zaproszeni
na obiad, i żeby nikomu nie przyszło do głowy ich oblać. – Mama nie wiadomo dlaczego spojrzała
akurat na mnie.

To okropne nie móc połać własnej babci w śmigus-dyngus – pomyślałem i żeby poprawić sobie humor, spryskałem wodą naszego chomika. Niech zwierzak wie, jakie mamy fajne zwyczaje. Potem mama nakryła do stołu, tata pochował rondle, a Agata włożyła nową sukienkę i czekaliśmy na gości. Kiedy zadzwonił dzwonek, ja pierwszy pobiegłem do przedpokoju. Otworzyłem drzwi i co zobaczyłem? Dwie różowe, wycelowane we mnie sikawki. Wiem, że trudno w to uwierzyć, ale babcia jak prawdziwy rewolwerowiec stanęła w lekkim rozkroku, przymrużyła jedno oko, wycelowwała i oblała mnie z góry na dół. W tym czasie dziadek ruszył w pogoń za Agatą, która uciekała z piskiem. Natychmiast pożatowałem, że nie mam pod ręką pistoletu na wodę albo takiego specjalnego otworka na głowie jak wieloryb, z którego na zawołanie tryskałaby woda. Przydałby mi się teraz o wiele bardziej niż na przykład taki pępek, z którego nie ma żadnego pożytku. Uciekając przed babcią, obiecałem sobie, że za rok nie dam się tak zaskoczyć i w każdej kieszeni będę miał po trzy sikawki.

– Znowu wszystko mokre – jęknęła mama. – Jak tak dalej pójdzie, to będziemy musieli założyć płetwy. A Agatka powinna dzisiaj od rana chodzić w pelerynie.

– Och, nie narzekaj już. Tylko trochę się pokropiliśmy, tak dla zabawy. Dawniej to były śmigusy

– westchnął dziadek.

– Jakie? Opowiedz, dziadku, jakie? – poprosiła Agata.

– Kiedyś w lany poniedziałek szły w ruch wiadra, konewki i dzbany. Ludzie usuwali kosztowniejsze meble i dywany, zakładali też gorsze ubrania, żeby oszczędzić sobie zniszczeń. Bywało, że jak udało się zaskoczyć jakąś panienkę w pościeli, to polewali ją tak długo, aż pływała w łóżku między poduszkami. Na samą myśl o tym, że mógłbym wylać na śpiącą Agatę wiadro wody, uśmiechnąłem się od ucha do ucha.

– W miastach panowie spryskiwali miłe sercu panny tylko odrobiną wody różanej po ręce, ale na wsiach odbywały się prawdziwe bitwy wodne – ciągnął dziadek. – Chłopcy wyciągali dziewczyny z łóżek i jeszcze rozespane, w samych nocnych koszulach wrzucali do stawów i jezior. A one lądowały

z pluskiem, wzbijając pod niebo wielkie fontanny.

– Dziadku, to znaczy, że ty wrzuciłeś kiedyś babcię do jeziora? – spytała Agata z niedowierzaniem.

– Do jeziora nie, ale wody jej nie żałowałem. Bo tak naprawdę, choć dziewczyny złościły się i uciekały,

dobrze wiedziały, że oblewamy tylko te najładniejsze i najbardziej lubiane panny. W gruncie rzeczy były więc zadowolone, że ociekają wodą, bo to znaczyło, że mają powodzenie. Za to te, na które nie spadła tego dnia ani kropla wody, były złe jak osy.

No to mama i Agata powinny być mi wdzięczne, że je oblałem. A w przyszłym roku, żeby im

nie było smutno, postaram się, aby – jak to powiedział pięknie dziadek

– pływały w łózkach między

poduszkami. Chciałem wiedzieć jeszcze tylko jedną rzecz, dlaczego ten wspaniały zwyczaj ma taką

dziwną nazwę – śmigus-dyngus? Dziadek wiedział nawet to.

– Och, bo tak po prawdzie, to były dwa różne zwyczaje. Śmigus polegał na polewaniu wodą dziewczyn,

a dawniej także na smaganiu ich po nogach wierzbowymi witkami. I stąd właśnie wzięta się

ta dziwna, jak mówisz, nazwa. Od śmigania, czyli smagania panien zielonymi gałązkami. Niektórzy

mówili, że to zielony albo suchy śmigus. Oczywiście ten mokry, czyli bieganie z wiadrami wody

lub wrzucanie dziewczyn do stawów, był dużo przyjemniejszy... –

Dziadek uśmiechnął się na samo wspomnienie.

– Dyngus zaś polegał na składaniu wizyt sąsiadom i znajomym. Tak jak w czasie Bożego Narodzenia

chodzi się po kolędzie, tak na Wielkanoc chodziło się po dyngusie. Różni przebierańcy

wędrowali od domu do domu, składając życzenia i prosząc o datek, a gospodarze wykładali na stół

placki i kiełbasy, bo wierzyli, że tacy goście mogą przynieść szczęście.

Dlatego przebierańcy dostawali

zwykle poczęstunek, a na drogę jajka lub nieco pieniędzy. Z czasem te zwyczaje pomieszały się ze

sobą i w końcu pozostało z nich tylko oblewanie się wodą i nazwa śmigus-dyngus.

Wielka szkoda – pomyślałem – bo gdyby było tak jak dawniej, to nie dość, że wrzuciłbym Agatę

do jeziora, mógłbym ją jeszcze okładać jakimiś gałęziami po nogach.

Potem odwiedziłbym babcię

przebrany na przykład za pirata i powiedziałbym „Wesołych Świąt”, a

ona natychmiast dałabym mi
za to cukierki, lizaki, chipsy i pieniądze.

– Dawniej przestrzegano też zwyczaju, że w Poniedziałek Wielkanocny chłopcy oblewali panny,
ale za to wtorek to oni byli oblewani przez dziewczyny. I to często z
bardzo dobrym skutkiem – dodała
babcia.

Po tych słowach Agata spojrzała na mnie tak, że od razu wiedziałem,
że coś knuje.

– Szczerze mówiąc bywało i tak, że jak się wszyscy dobrze rozbrykali, to
nie mogli tego oblewania
skończyć jeszcze przez wiele dni – powiedział dziadek z uśmiechem.
A ja poczułem, że jestem bardzo rozbrykany, i ruszyłem biegiem do
łazienki napełnić moje sikawki.

9. Utrwalenie piosenki

<https://www.youtube.com/watch?v=HhkpcqoWoA8>

10. „Wielkanoc inaczej” – rozmowa na temat obchodzenia świąt w różnych miejscach świata:

- USA – wyścigi jajek;
- Francja – robienie gigantycznego omleta;
- Indie – tworzenie latarni, kwiatków z bibuły dla przyjaciół;
- Bermudy – robienie latawców.

11. Zabawy ruchowe – zabawy z użyciem jajek:

- wyścigi z jajkiem na łyżce,
- obieranie jajek na twardo w jak najkrótszym czasie,
- podawanie sobie jajek z łyżki na łyżkę

12. „Pomponowe jajko” – zabawa plastyczna, ozdabianie konturu jajka stemplami przygotowanymi z pomponów maczanych w farbie i trzymanyh za pomocą klamerki od bielizny.



13. Wykonanie zabawki zręcznościowej- mitej zabawy:)



Kochane Bursztynki!

Pamiętajcie proszę,
aby pomóc swoim Rodzicom
w przygotowaniach
do Świąt Wielkanocnych :)